OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Sobota 13 Lutego 1932 r. Nr. 44

Opieka nad bezrobotnymi i zagadnienia pracy

w dyskusji na plenum Sejmu i w przemówieniu min. Pracy

Dyskusja budżetowa została zakończona jeszcze wczoraj. W szybkiem tempie załatwiona, wobec wyczerpania kontyngentu czasu przez stronnictwa, budżety Robót Publicznych, Komunikacji, Skarbu, oraz Emerytur i Rent.

W dniu dzisiejszym Sejm obradować nie będzie i przystąpi w sobotę do głosowania i trzeciego czytania preliminarza budżetowego.

W dalszym ciągu przeprowadzono wczoraj debaty nad budżetem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

POSEŁ MADEJSKI
o nacz. Kom. do spraw bezrob.

Poseł Madejski (BB.) odpierał zarzuty posła Żuławskiego, odnośnie zaś do Naczelnego Komitetu dla Spraw Bezrobocia stwierdza iż dzięki jego działalności zwiększono stan zatrudnienia o 36 tys. robotników.

W końcu zabrał głos minister Pracy Hubicki.

Przemówienie min. pracy Hubickiego

Min. Hubicki oświadczył, iż Rząd przygotowuje ustawę o ubezpieczeniu na starość. stoi ona pod znakiem kontorli wszystkich świadczeń społecznych i realności tych świadczeń, by nie złożyć takich ustaw, za które państwo kiedyś drogo płacić będzie musiało.

Minister bronł stanowiska Komitetu Naczelnego dla Spraw Bezrobocia, który wzamian za udzielane zasiłki żądał odpracowania tej sumy w Instytucjach Użyteczności Publicznej.. Minister uważa to stanowisko za najzupełniej słuszne. Następnie wskazał na prace poczynione w sprawie skrócenia czasu pracy, dalej wspomniał o interwencjach Ministerstwa, które zapobiegły obniżkom płac.

Minister Hubicki zkolej odpierał i prostował wszystkie zarzuty podniesione przez posła Żuławskiego.

Wreszcie minister oświadczył, iż przygotowuje się obecnie projekt przepisów o skróceniu czasu pracy dla pracowników umysłowych do 7-miu godzin. Następnie p. minister oświadczył, iż wiadomości o zniesieniu urlopów płatnych i ograniczeniu innych świadczeń pracodawców opierają się na jednostronnym dezyderacie przemysłowców. Rząd zachował całkowicie wolną rękę na wypadek, gdyby sprawa stała się aktualną.

KOMUNIKACJA I ROBOTY PUBLICZNE
bez dyskusji

Zkolei przystąpiono do budżetu Ministerstwa Robót Publicznych i Komunikacji, które załatwiano bez dyskusji, poczem do budżetu Ministerstwa Skarbu

Po referacie posła Hołyńskiego (BB.) rozwinęła się obszerna dyskusja.

POS. DZIDUCH zawieszony przez Stronnictwo Ludowe

Stronnictwo Ludowe zawiadomiło wczoraj marszałka Sejmu, iż zawiesiło w prawach członka Klubu posła Dziducha. Zarządzenie to pozostaje w związku z podróżą tego posła do Ameryki, podczas której miał się podejmować za wynagrodzeniem waloryzacji dolarów, przysyłanych w swoim czasie przez emigrantów do kraju.

INTERPELACJE POSELSKIE I UPRAWNIENIA SENATU w Komisji Konstytucyjnej

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmowej Komisji Konstytucyjnej odbywała się dyskusja nad sprawą nietykalności poselskiej.

Zkolei p. Seidler (BB.) wygłosił referat o składzie Senatu Mówca proponuje wybór 111 Senatorów t. j. takiej samej ilości, jak w obecnym senacie drogą powszechnego głosowania oraz 55 nominantów przez P. Prezydenta z pośród przedstawicieli życia gospodarczego, społecznego i naukowego

MIN. JĘDRZEJEWICZ o wystąpieniu profesorów krak.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji Skarbowo - Budżetowej Senatu w czasie dyskusji nad budżetem Ministerstwa Oświaty zabrał głos min. Jędrzejewicz, który między innemi złożył oświadczenie w sprawie memorjału Uniwersytetu Krakowskiego o projekcie ustroju szkolnictwa powszechnego

Pan minister uważa, że wystąpienie profesorów U. J. uważa za wysoce niewskazane i za niebezpieczną drogę bezpośredniego wpływania na terenie parlamentarnym, ze strony ciała urzędowego, podporządkowanego czynnikom rządowym.

Zdobycie fortu Wusung

gotują Japończycy na urodziny cesarza Japonji

LONDYN. (A.T.E.). Z Szanghaju donoszą, że w dniu wczorajszym Japończycy skierowali dwa ataki na fort Wusung, jednakże nie odnieśli oni żadnych większych sukcesów. Japońskie miotacze bomb ostrzeliwały siedzibę komisji dla powodzian. 40 członków komisji zostało zabitych.

W ciągu najbliższych 24 godzin mają się rozpocząć zacięte walki. Przypuszczają, że przypadająca dziś rocznica urodzin pierwszego cesarza japońskiego posłuży jako sygnał do rozpoczęcia wielkiej ofenzywy przeciwko Chińczykom.

6 osób padło ofiarą okrutnych zbrodniarzy

Mordercy ze zwierzęcem okrucieństwem pastwili się nad ofiarami

PARYŻ. (P.A.T.). Straszliwa zbrodnia powiększyła szereg morderstw, jakie od dłuższego czasu stały się prawie codziennem zjawiskiem we Francji.

Mała wioska Serres, położona w okolicy Agen, stała się widownią niezwykle krwawego morderstwa którego ofiarą padło 6 osób w tej liczbie dwoje dzieci jedno w wieku lat 9, drugie 6 miesięcy.

Zaniepokojeni sąsiedzi, widząc, że nikt z członków rodziny drobnych rolników nie przystępuje do swoich codziennych czynności, zawiadomili miejscową żandarmerję. Oczom przybyłych funkcjonarjuszów policji przedstawił się ścinający wprost krew widok. Cała rodzina została okrutnie, nie do poznania zmasakrowana uderzeniami siekiery. Głowa jednej z ofiar przedstawia straszną maskę, w której z trudem można było rozpoznać rysy.

Wieść o morderstwie lotem błyskawicy rozniosła się po okolicznych wioskach, dając podło że do rozmaitych przypuszczeń i domysłów. Wnętrze skromnego mieszkania nie przedstawia najmniejszych śladów nieładu, co nadaje jeszcze większe piętno tajemniczości tej zbrodni.

Zdołano skonstatować, że mordercy ze szczególnem okrucieństwem pastwili się nad ofiarami krając je nożami już po śmierci oraz miażdżąc ich twarze, uderzeniami kolby.

Groźna fala mrozu w Europie

Raptowna fala mrozów ogarnęła niemal całą Europę. Ze wszystkich stron nadchodzą alarmujące wieści o skutkach mrozów. Największą katastrofę zanotowano w Kiszyniowie (Rumunja), gdzie zamarzło na śmierć 11 osób. Zamarzła również czwórka koni, zaprzęgniętych do wozów, któremi jechali nieszczęśliwi pasażerowie.

Do zatoki Ryskiej szalejący huragan spędził ogromne masy lodu; statki bez pomocy łamaczy lodów nie są w stanie przebić się przez wielokilometrowe pola lodowe. Wiele statków znalazło się w groźnem niebezpieczeństwie. Stacje radjowe przejmują radjowe sygnały „S. O. S."

Nietylko Europie dokucza fala mrozów, ale również i Azji. Tak np. w Mezapotamji miało miejsce kilka wypadków śmiertelnych w ludziach z powodu zamarznięcia. W Amadi zginęło na posterunku 2 policjantów.

Jeśli chodzi o Polskę, to wczoraj w Sarnach zanotowano najwyższy spadek temperatury bo — 33 stop. W Małopolsce temperatura wahała się od 27 do 30, na Pomorzu — 17 do 20, w Wileńszczyźnie — 14. W ciągu dnia mróz cokolwiek zelżał.

W Warszawie zanotowano kilkadziesiąt przemarznięć oraz 1 wypadek śmiertelny, we Lwowie około 60 osób odmroziło sobie uszy, nos, a nawet kolana.

Na szosie pod Wilnem zauważono stojące na uboczu sanie, w których leżał mężczyzna. Ustalono, że jest nim Jan Czapliński, który poniósł śmierć wskutek zamarznięcia.

Pod grozą stryczka

potworny morderca służącej i żony

Druga w stolicy rozprawa przed sądem doraźnym

Dziś odbędzie się w Warszawie druga zkolei rozprawa w trybie doraźnym przeciwko 35 letniemu Marjanowi Chmielewskiemu z Jabłonny, potwornemu mordercy żony i zniewolonej przez siebie służącej.

Szczegóły podwójnej zbrodni Chmielewskiego tchną zgrozą i ohydą. Chmielewski, zamożny gospodarz który z niedawno poślubioną żoną żył w niezgodzie, wykorzystawszy samotność służącej, 22-letniej Janiny Walendziakówny, dokonał na niej zwierzęcego aktu.

Dziewczyna, mimo groźby gwałciciela, opowiedziała o wszystkiem jego żonie która dała znać policji. Chmielewski uplanował zato straszną zemstę.

Zakradł się on nad ranem, po przepędzonej nocy poza domem do pokoiku służącej i zamordował ją pięcioma ciosami siekiery w głowę. Później strasznem narzędziem zbrodni zranił śmiertelnie śpiącą żonę.

Po dłuższym pościgu cynicznego mordercę schwytała policja i oddała pod sąd doraźny.

Obrońcą Chmielewskiego będzie były sędzia śledczy adw. Zand.

SKRÓTY

Komuniści dokonali zamachów na gmachy konsulatów generalnych japońskiego i czechosłowackiego w Hamburgu, wybijając szyby w budynkach.

—:0:—

W Leningradzie skonstruowano rakietę do rozpędzania chmur gradowych. Rakieta będzie się mogła wznosić na wysokość 1000 mtr. W ciągu marca przeprowadzone będą pierwsze próby z tym nowym wynalazkiem.

—:0:—

Znany powieściopisarz angielski Edgar Wallace zmarł wczoraj w Hollywood po 3-dniowej chorobie na zapalenie płuc.

—:0:—

W Hollywood zmarł wczoraj Edgar Wallace, autor popularnych powieści kryminalnych.

Przedstawiciele Belgji i Sowietów przemawiali wczoraj na konferencji rozbrojeniowej w Genewie

Wczoraj na konferencji rozbrojeniowej w Genewie przemawiał przedstawiciel Belgji, Hymans, omawiając przedewszystkiem zagadnienie bezpieczeństwa. Określił on projekt francuski, jako szczęśliwy krok w kierunku utrwalenia pokoju.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Rosji Sowieckiej, Litwinow. Wysunął on hasło powszechnego i całkowitego rozbrojenia i ostro wystąpił przeciw projektowi francuskiemu, jako nierealny i godzący w państwo sowieckie.

Marszałek Piłsudski objął urzędowanie

Marszałek Piłsudski, po powrocie z Wilna, urzędował w dniu wczorajszym w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych, przyjmując szereg wyższych wojskowych.

Olimpjada zimowa

LAKE PLACAID. W meczu hokejowym, z cyklu rozgrywek olimpijskich *Stany Zjednoczone* pokonały *reprez. Niemiec 8:0.*

W biegu narciarskim na 18 klm., który jak podaliśmy, zakończył się zwycięstwem Utterstroema (Szwecja), Polak Bronisław Czech zajął 18-miejsce, dystansując kilkudziesięciu zawodników. Z pośród 44 zawodników, który ukończyli bieg, 33 startowało do kombinacji (bieg 18 klm. i skoki). W tej konkurencji *Bronek Czech zajął 8-e miejsce, St. Marusarz — trzynaste.*

Zakończono zawody w jeździe figurowej dla pań, przyczem tytuł mistrzyni olimpijskiej zdobyła *Sonja Hennie* (Norwegja), II-e miejsce F. Burger (Austrja).

TABELA LOTERJI

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnienia 4-ej klasy 24-tej polskiej loterji państwowej wylosowano następujące wygrane:

100.000 zł. na Nr. 157984.
15.000 zł. na Nr. 100069.
5000 zł. na Nr. 90050.
2.000 zł. na Nr. 21228.
po 1.000 zł. na N-ry 33564 86591 154764.
po 600 zł. na N-ry 42212 78[illegible] 127422 128981.
po 450 zł. na N-ry 87164 107[illegible] 112594 132710 145309.
po 400 zł. na N-ry 7997 81[illegible] 23538 29205 30178 42411 52352 5[illegible] 56218 59327 80833 114439 119[illegible] 127875.

—:0:—

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie. Dolar 8.89 i trzy czwarte. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja mocniejsza. Obroty akcjami b. małe.

Tajemniczy strzał w restauracji

Oskarżony uniewinniony, gdyż świadek przyznał się do strzału

W małej restauracyjce kolejarskiej na ulicy Targowej na Pradze został nieszczęśliwie postrzelony, trzymający niemowlę na ręce, tramwajarz, p. Szczytowski.

Z otwartych drzwi lokalu wybiegł z rozwianym włosem mężczyzna, a za nim podążyli pędem ludzie wołając: „Trzymajcie zabójcę!" Uciekającego schwytano. W porę nadszedł policjant i uratował go przed pobiciem tłumu. Żadnej broni przy nim nie znaleziono. Zresztą z punktu wypierał się on, by strzelał.

Wczoraj stanął przed sądem. Nazywa się Jan Anuszewski. Jedyną ciemną okolicznością jest to że przed kilku laty miał podobną sprawę. Sąd miał nielada łamigłówkę do rozstrzygnięcia, gdy pierwszy świadek, p. Naduk, oświadczył, iż to on strzelał z rewolweru, a nie Anuszewski. W rzeczywistości Nadukowi policja odebrało rewolwer ze świeżemi śladami po strzelaniu.

P. Naduk przedstawił całe zajście w ten sposób, że zmuszony był we własnej obronie sięgnąć po rewolwer, gdyż został zaatakowany i dwukrotnie zraniony nożem w rękę przez awanturującego się gościa restauracyjnego, niejakiego Kaczmarczyka, szwagra poszwankowanego Szczytowskiego. Postrzał był przypadkowy.

Bronił aplikant Weingarten.

Sąd po krótkiej naradzie oskarżonego Anuszewskiego uniewinnił.

Jaskinie gry

Jestem kontent niezmiernie,
że za szulernie
policja się wzięła.
— Płynęła
tam gotówka
strugami...
Całemi nocami
w karty się zgrywano,
lub nakręcano zdradliwe rulety.
— Niestety,
szulerzy — przyszła na was kreska,
jako na Matyska!
— A policji cześć i chwała,
że was polikwidowała.

Servus.

W szponach demona hazardu

Tajemnice zielonego stolika w Warszawie

Klub myśliwski. 13 pokoleń szlacheckich. Leon Goldsztand. Miljony zamiast herbu. Partja ks. Lubomirskiego.

Przed kilkoma dniami policja warszawska uczyniła sensacyjne odkrycie. Mianowicie po dłuższych obserwacjach nakryto w śródmieściu wielką jaskinię gry, mieszczącą się w luksusowym lokalu kupca Majznera. Majzner dotychczas uchodził za człowieka, utrzymującego się z własnych kapitałów.

Uczyniono jednak odkrycie, które tak poruszyło opinją publiczną stolicy, odsłoniło zaledwie malutki rąbek wielkich tajemnic warszawskich niewolników demona gry. Miljonowa stolica kryje zazdrośnie swoje tajemnice. I tylko od czasu do czasu jakiś przypadek, jakieś odkrycie władz rzuca nagle, promień światła w zakryte przed wzrokiem ogółu odmęty wielkomiejskiego życia.

Obecnie udało się nam zgromadzić niezwykle sensacyjne materjały o tajemnicach warszawskich niewolników demona gry. W szeregu artykułów zerwiemy zasłonę, kryjącą za sobą znane tylko wtajemniczonym kulisy hazardu stolicy.

•

Noc w noc przy zielonych stolikach i rulecie zasiadają gromady wytwornych panów i pań. Noc w noc rozgrywają się walki, które trudno nazwać bezkrwawemi. Kula rewolwerowa jest częstokroć tragicznym zakończeniem dziejów jednej nocy ludzi, którzy fortunę swoją i życie powierzyli ślepemu losowi.

Przed wojną i jeszcze kilka lat temu z najgrubszej gry w Polsce słynął klub myśliwski w Warszawie. Klub ten jest zupełnie niedostępny dla osób, nie odpowiadających wymaganiom regulaminu. Mianowicie do klubu Myśliwskiego ma prawo należeć tylko człowiek, który może wykazać się 13-ma pokoleniami szlachectwa. Jedynie przedstawiciele karmazynowych rodów mają prawo wstępu do wspaniałego gmachu przy ulicy Kredytowej.

Jedynym wyjątkiem, jaki zrobiono w czasie długoletniego istnienia klubu, było dopuszczenie do grona członków Leona Goldsztanda.

Leon Goldsztand był chrzczonym Żydem. Ożenił się z przedstawicielką jednego z najstarszych rodów polskiej arystokracji — panną Karnkowską. To jednak nie byłoby przyczyną tak poważnego wyjątku. Ale Goldsztand był arcymiljonerem i wielkim zwolennikiem „zielonego stolika". Po dłuższych dyskusjach i naradach, po walkach w łonie zarządu, wydano sensacyjną decyzję — przyjęcia Leona Goldsztanda w poczet członków klubu „błękitnej krwi".

Mury klubu Myśliwskiego znają niejedną sensacyjną tajemnicę zielonego stolika; w zacisznych gabinetach rozgrywały się partje, które rzucały przedstawicieli najwspanialszych rodów w otchłań nędzy i na dno życia, obdarzając innych niezliczonemi i wspaniałemi fortunami.

Jedną z najbardziej pamiętnych partyj w klubie rozegrał ks. Lubomirski, ojciec b. regenta z t. zw. młodzieżą z łowickiego. Była to złota młodzież, synowie najbogatszych obywateli w Łowickiem, którzy zjeżdżali na karnawał do Warszawy, ażeby zaczerpnąć pełną piersią atmosfery beztroskich hulanek i hazardowej gry.

Książe Lubomirski, liczący podówczas 75 lat, zasiadł do stolika z trzema partnerami. Grano w baka. Książę przegrywał bardzo wiele. Zresztą od lat już zawsze był „in minus" i tylko wielka fortuna chroniła go przed ruiną. Tym razem jednak fortuna uśmiechnęła się księciu.

Książę był już przegrany 100 tysięcy rubli. Ani jeden muskuł nie drgnął na jego twarzy. „Bank" oświadczył, w pewnym momencie. Rozdano karty. Książę przegrał znów. Przy stole zgromadziły się tłumy ciekawych z zapartym oddechem obserwując grę.

W banku było już ćwierć miljona. „Bank" znów głosem pełnym spokoju odezwał się sędziwy książę. Jedna karta, druga, książę żąda trzeciej. „Dziesięć", padł głos księcia. Bank jest jego. Wstał od stołu i pełen spokoju poszedł do bufetu. „Proszę o jarząbka", odezwał się głosem, jakby przed chwilą nie ryzykował pół miljona rubli.

(D. c. n.)

R. R.

Wojewoda pomorski przeciw „Myśli Niepodległej"

Wczoraj na wokandzie sądu okręgowego figurował niezwykle sensacyjny proces byłego wojewody pomorskiego, p. Wiktora Lamota, oskarżającego o zniewagę w druku redaktora „Myśli Niepodległej", p. Adama Niemojewskiego.

Przed wojną wojewoda Lamot, używający nazwiska Wiktor Wrona, został oskarżony przez księdza katolickiego o zbrojny rozbój, lecz sąd okręgowy całkowicie go uniewinnił, uznając zarzuty za bezpodstawne. „Myśl Niepodległa", poruszając tę przedawnioną sprawę, napisała wiele przykrych dla wojewody rzeczy — i stąd proces, na którym wystąpił jako oskarżyciel, prokurator Grabowski razem z adw. Dreszerem. Obrony red. Niemojewskiego podjął się adw. Beylin.

Sensacyjna lista świadków obejmowała szereg osobistości świata politycznego, między innemi, b. premjera prof. Bartla, przybyłego ze Lwowa, posła Trąmpczyńskiego, gen. Składkowskiego, biskupa Fulmana oraz szereg obywatel z Pomorza. Proces jednak odroczono, gdyż nie wszyscy wezwani świadkowie przybyli na rozprawę.

Adwokat Duracz oskarżony o obrazę policji

Przed Sądem Najwyższym

W Sądzie Najwyższym toczyła się wczoraj sprawa znanego obrońcy w sprawach politycznych, adwokata Teodora Duracza, oskarżonego o obrazę policji.

Adw. Duracz na rozprawie komunistycznej w Grodnie zawołał, że policjant zrzucił ze schodów jednego z podsądnych. Nastąpiło to po awanturze więźniów, wznoszących okrzyki, że policja bije. Przewodniczący sądu polecił usunąć jednego więźnia z sali.

W drzwiach policjant zrobił ruch jakby wypychał oskarżonego na wąskie schody, rozległ się hałas i krzyk. Obrońca też dał wyraz swemu oburzeniu, wypowiadając się przeciwko biciu więźniów.

Na żądanie policjanta odbyła się rozprawa, na której początkowo skazano adw. Duracza na 3 tygodnie więzienia, a później złagodzono karę do 200 złotych grzywny. Sędziowie i adwokaci zeznawali wtedy, jako świadkowie, częściowo na korzyść oskarżonego.

Sąd Najwyższy po obronie adw. Rundo i Honigwilla uchylił skazujące wyroki. Sprawa będzie jeszcze rozpatrywana przez warszawskie sądy.

Wesoły Kącik

DOBRE SERCE



Mężczyznę obdarzyła natura rozumem, a kobietę dobrem sercem.

Kobieta ma dobre serce i nie może obojętnie patrzeć na czyjeś cierpienia.

Tak jest teraz i tak było zawsze.

Jeśli zajrzymy do dzieł kronikarzy, opisujących dawne dzieje, przekonamy się, że nawet w najokrutniejszych czasach, czasach tortur, łamania kołem i palenia skazańców na stosie, kobieta była zawsze czuła na ludzkie cierpienie.

Oto w pewnem księstwie, przed paruset laty, zbrodniarz został skazany na karę śmierci przez spalenie na stosie.

Przy egzekucji asystowali dygnitarze dworscy, asystowała również jedna z księżniczek. Była zima.

Drżącego skazańca wprowadzono na stos z belek. Przygotowania do egzekucji ciągnęły się powoli.

Patrzano na skazańca, który wkrótce miał być żywcem spalony, obojętnie. Tylko księżniczka poczuła dlań litość.

— Miejcie litość — zawołała, ocierając łzy chusteczką. — Podpalcie prędzej ten stos! Czyż nie widzicie, że ten biedak drży z zimna?!...

•

A oto inna historja, nieco późniejsza, stwierdzająca niezbicie, że kobiety nigdy nie mogły patrzeć obojętnie na cierpienia swych bliźnich.

Pewna wysoko urodzona dama, wynajęła zbirów, by wypalili jej mężowi w czasie snu oczy.

Kiedy ją zaufana przyjaciółka spytała dlaczego to zrobiła, odpowiedziała:

— Zrobiłam to z miłości, żeby ulżyć memu mężowi. Utrata wzroku przyniesie mu ulgę. Biedaczek, tak się męczył, kiedy patrzał, jak go zdradzam...

•

Dobre serce mają również kobiety współczesne. I one są czułe na ludzkie cierpienia, i one nie potrafią nikomu zrobić przykrości.

Naprzykład pani Hela. Jedzie taksówką do krawcowej.

— Zapłacę panu później — mówi do szofera, kiedy przybyli na miejsce. — Muszę jeszcze wstąpić do kilku magazynów. Niech pan zaczeka, pojedziemy dalej.

Szofer czeka. Po godzinie licznik wskazuje 8 złotych. Pani Hela wychodzi i każe się wieźć do modystki.

— Niech pan zaczeka — mówi znów szoferowi — za chwilę pojedziemy dalej.

Szofer czeka. Licznik wskazuje już 14 złotych. Pani Hela wychodzi i każe się wieźć do szwaczki.

I znów każe czekać szoferowi. Suma na liczniku rośnie.

Pani Hela wychodzi od szwaczki. Chce wsiąść do taksówki, ale spostrzega, że szofer się zdrzemnął.

— Biedaczek — myśli rozrzewniona pani Hela. — Całą noc pewno pracował i teraz ze zmęczenia zasnął. Toby był grzech go budzić.

I pani Hela oddala się cichutko, żeby nie obudzić szofera.

•

Serce kobiety było i jest zadziwiająco dobre.

Napoleon Sądek.

ZE ŚWIATA

Biblja o miljonowej wartości

(x). Trudno i darmo, ale zdarzenia o charakterze sensacyjnym muszą rozgrywać się w Ameryce. W tych dniach do antykwarni w Brooklyn zgłosiło się dwóch wytwornie odzianych panów, którzy chcieli kupić biblję i zaofiarowali 75 tysięcy dolarów. Właściciel antykwarni, który zdążył zebrać informacje o wartości biblji, zażądał znacznie więcej. Jak się okazuje, biblja należała ongiś do miljonera Wiljama Shalny. Przed śmiercią swą Shalny spisał w biblji testament. Z nieustalonej przyczyny biblja wkrótce potem zaginęła. Po wielu latach synowie zmarłego miljonera ustalili, iż cenna biblja znajduje się we wspomnianej antykwarni i jak podaliśmy zaofiarowali za nią wysoką sumę. Jaki będzie rezultat tej sprawy, trudno ustalić.

Gdy ojciec jest despotą

(x). Działo się to w Valoncourt (Francja). 25-letni George Masset, syn znanego przemysłowca, miał wstąpić w związek małżeński z piękną, 17-letnią Zuzanną Pyot. Małżeństwu temu był przeciwny stary Masset, stanowczo zapowiadając, iż nie dopuści do ślubu. W dniu, kiedy miała się odbyć uroczystość zaślubin, goście wraz z panną młodą niecierpliwie oczekiwali na zjawienie się pana młodego. Upłynęła jednak godzina, dwie, a Masseta nie przybywało. Wobec tego kilku kolegów pana młodego udało się do jego domu. Przywitał ich stary Masset, który oświadczył, że syn... wyjechał. W tym momencie z głębi domu rozległy się przeraźliwe krzyki: „Ratunku! Na pomoc!" Przybysze rozpoczęli poszukiwania i wreszcie w jednym z pokojów znaleźli młodego Masseta. Młodzieniec miał na sobie tylko... koszulę! Ustalono, że ojciec - despota spalił wszystkie ubrania swego syna, byle nie dopuścić do ślubu. Epilog tej sprawy rozegra się przed sądem.

RADJO

11.20 Komunikat meteorologiczny. 11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Marjackiej. 12.10 — 13.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarczy. 14.45 — 15.15 Orkiestry hawajskie. 15.25 Odczyt dla nauczycieli. 15.55 Utwory skrzypcowe. 16.40 Organy Wurlitzerowskie (płyty). 16.55 Odczyt. 17.35 — 18.50 Muzyka lekka ze Lwowa. 18.50 Rozmaitości. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Wesołe piosenki. 19.45 Dziennik Prasowy. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 22.40 Dodatek do Dziennika Prasowego. 22.45 Komunikaty. 22.50 — 24.00 Muzyka taneczna.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Obłąkany ciężko dyszał. Jakby jakąś dziką walkę staczały w jego mózgu siły czarne z jasnemi. A jednak musiały snać jasne brać górę, bo promyki w jego oczach stawały się coraz jaśniejsze.

— A spójrz teraz w tamtą stronę — rzekł Turski, wskazując w kierunku Rolicza.

Jan odwrócił posłusznie głowę i wpił wzrok w zarysowującą się z za drzew sylwetkę swego ojca.

Twarzy Rolicza oczywiście nie było widać. Doktór zapytał Jana:

— Któż to tam stoi za krzakami? Spojrzyj Jasiu! Ktoś ze strzelbą... I celuje! W kogo celuje? Przecież, patrzy w Piotra! A Piotr go wcale nie widzi i stoi nieruchomo, jak' y tamtemu ułatwiał...

Jan rozpaczliwie wykręcał się, zginał i nachylał, jakby chcąc dojrzeć twarz napastnika.

— Możliwe, że i wówczas tak robił — pomyślał sobie Turski i aby w dalszym ciągu budzić jego wspomnienia, mówił dalej:

— Patrz, Jasiu, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ten człowiek chce zabić Piotra. A Piotr jakby skamieniał. Nawet nie drgnie. Wciąż wypatruje zwierzynę, a nie widzi, że tamten w niego celuje. Słyszysz, już pociąga za cyngiel... już...

Jan już nietylko ciężko dyszał, już jakby się dusił, rzężąc i chrapiąc.

Wówczas Turski nieznacznie dał Roliczowi umówiony sygnał ręką, oznaczający:

— Pal!

— — — — — — — — — —

Bukowski tymczasem denerwował się u siebie. Napięcie jego nerwów, naciągniętych, jak postronki dosięgło szczytu. Już pierwszy szał radości minął. Nastąpiło zwątpienie. A nuż wszystko się nie uda? Może w ostatniej chwili raz jeszcze sprawdzą naboje?

Wtem przypomniał sobie Genię. I ogarnęło go okrutne pragnienie podręczenia jej jeszcze. Bo może niebezpieczeństwo minie, okupiłaby swoją winę zbyt małym kosztem. Zaczął więc od oznajmienia jej:

— Wracam właśnie od Roliczów. Znam nowy plan Turskiego. Jesteśmy zgubieni.

Ach, z jaką dziką przyjemnością ujrzał, jak drgnęła i oniemiała ze strachu. A przecież nic jej jeszcze takiego nie powiedział. Dopiero zaczynał swe katusze. Niech więc posłucha dalszego ciągu.

I zaczął opowiadać jej dokładnie wszystko, co usłyszał od Turskiego. Opowiadał wolno, czyniąc rozmyślne przerwy z wprawą doświadczonego dręczyciela. Opuścił świadomie opis swego czynu — zamiany naboju — i zakończył groźnie:

— Turski jest przekonany, że wszystko pójdzie najlepiej. I ja również, choć wiesz, jak jestem nieufny i niedowiarek, muszę mu przyznać słuszność. Nie mam żadnych wątpliwości, że się plan Turskiemu powiedzie całkowicie... Dziś wieczorem, za parę godzin Jan już będzie przy zdrowych zmysłach. Powie, co wie. A wtedy — jesteśmy zgubieni!

A w duszy myślał sobie:

— Męcz się, męcz! Obyś jak najdłużej nie wiedziała, że, przecownie, nic już nam, nic zupełnie nie grozi. Jesteśmy uratowani! Przynajmniej ja...

Głośno zaś mówił:

— Tak, już teraz wszystko przepadło. I kto wie, czy nie należałoby już natychmiast położyć kres wszystkiemu. Poco czekać, aż policja będzie w naszym domu? Poco przedłużać męki? Przecież już i tak wszystko zgóry wiadomo i ratunek wykluczony. Więc lepiej to załatwić odrazu...

Napawał się złośliwą rozkoszą, widząc, jak Genia bladła, opanowana śmiertelną trwogą. Ach, jeszcze nigdy w życiu tak się nie ubawił! Tak mu się to podobało, że postanowił przeciągać tę grę jak najdłużej. Powtórzył:

— Doprawdy, czemu czekać na ostatnią chwilę? Dlaczego odwlekać to, co i tak się stać musi? Obecna chwila znakomicie się do tego nadaje. Renia wyszła, służby wpobliżu niema. Więc, jak uważasz? Możeby tak teraz?

Nie czekając na jej odpowiedź, podszedł do biurka, pociągnął szufladę, w której chował rewolwer, udawał, że ją otwiera, a potem niby się namyśla, czyniąc wszystko z umyślną powolnością. Rozkoszował się widokiem, z jakiem natężeniem i napięciem Genia śledzi każdy jego ruch, każde jego drgnienie...

Po chwili wreszcie odezwał się:

— Zaraz... zaraz... Jeszcze muszę przedtem... — i umilkł.

Udawał wielce zamyślonego, jakby pogrążonego w zadumie, lub snującego jakieś plany. Z całej siły starała się wyczytać w jego oczach, jaką nową katuszę dla niej szykuje.

Tymczasem Bukowski doprawdy myślał, co należy robić. Może iść do Wilczego Boru, aby na miejscu odrazu działać, gdyby wszystko nie poszło po jego myśli? Czy przeczekać do wieczora? A możeby jednak pójść do Wilczego Boru, ale gdy już będzie po wszystkiem? Jakieś pół godziny po fakcie? Ba ale skąd wiedzieć dokładnie, kiedy ten fakt nastąpi!

Przypuśćmy, że pójdzie — rozważał, — ale w takim razie chyba nie sam? Bo czyż można zostawić Genię samą w takiej chwili? A nuż ucieknie i wszystko wyda? Bóg wie, co może narobić kobieta, opanowana śmiertelnem przerażeniem...

Już zapadał zmierzch. Bukowski pomyślał, że już chyba próba dokonana. Jeżeliby teraz poszedł do Wilczego Boru, byłoby już zapewne po wszystkiem i możnaby się naocznie przekonać o wyniku. A więc w drogę!

A co zrobić z Genią? Pomyślał chwilę, poczem rzekł jej krótko:

— Chodź.

— Dokąd? — zapytała drżąc trwożnie.

Postanowił jeszcze trochę ją podręczyć i rzekł:

— Pójdziemy przekonać się, czy Jan już nas wydał. I czy wobec tego, już należy... przystąpić do... rzeczy...

Mówiąc to groźnym tonem, ledwo powstrzymywał się od śmiechu. W Wilczym Borze — dramat, tu — komedja...

Ale jeżeli nie mógł wpływać na bieg dramatu, chciał przynajmniej przedłużać komedję. Znów otworzył szufladę i wyjął z niej rewolwer. Podrzucił go ręką i złapał, jakby bawiąc się, poczem schował do kieszeni, mówiąc rozkazującym tonem:

— Chodź! Idziemy!

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Grubachna „pracowała" dla Laskina już od dłuższego czasu. Spełniała czynności dwojakiego rodzaju. Kręciła się dookoła biur pośrednictwa służby domowej, zwabiając młodsze i ładniejsze dziewczęta, najchętniej wprost ze wsi, obietnicami łatwej a zyskownej służby u „samotnego pana".

Panem tym bywał zazwyczaj jeden ze specjalnej kategorji agentów Laskina, t. zw. „starszych panów", lat około 50, jakoby handlowców, starych kawalerów lub wdowców. Starali się z dziewczyny robić służącą „do wszystkiego" w najszerszem znaczeniu tego wyrazu. Jeżeli się nie godziła, zwalniali ze służby za „lenistwo". Gdy zaś, choćby w obawie utraty miejsca, bywała „panu" powolna, ani się spostrzegła, jak któregoś dnia samochód wiózł ją odurzoną do Gdańska.

„Prace" Grubachnej były jeszcze i innego rodzaju. Brała do siebie „na wychowanie" podrastające dziewczątka, niekiedy z sierocińców lub przytułków dla podrzutków, czasami wprost z ulicy, lub dostarczane przez pośredników, czy nawet porywane, jak przez Szlaję. Po „wychowaniu" Grubachna odbijała sobie koszty z dużą nadwyżką, sprzedając swe ofiary Laskinowi, lub, gdy mu się nie podobały, do większych lub mniejszych domów publicznych w stolicy. Wolała, oczywiście, sprzedać Laskinowi, bo ten płacił ceny iście królewskie.

Ostatnio był z niej niezadowolony. Jego najnowszym podstępem było wspomaganie pieniężne pewnego klubu pływackiego: „Crawl". Za swą „ofiarność" został członkiem zarządu klubu. Była nawet mowa o wybraniu go na prezesa. Dziewczęta były wabione do klubu bezpłatnemi lekcjami pływania. Grubachna otrzymała na pływalni tego klubu posadę szatniarki, zajmującej się również wynajmowaniem kabin, pomaganiem sportsmenkom przy sprawach toaletowych, mając pod ręką zawsze lusterka, grzebyki, nawet puder oraz „ołówki" do warg i rzęs, ponieważ sportsmenki nawet w obliczu wyczynów sportowych nie zapominały o obecności mężczyzn... Zadaniem Grubachnej miało być wskazywanie sportsmenkom ciekawych „lokali", umożliwianie „schadzek", pośrednictwo w zawieraniu znajomości „z bardziej przystojnym i szalenie bogatym młodzieńcem, który chce się żenić".

A jednak „praca" Grubachnej wydawała wyniki stosunkowo niewielkie. Laskin twierdził, że „włożony kapitał" wcale nie rentuje. Groził, że weźmie kogo innego na jej miejsce. A oto możność rehabilitacji! Za dostarczenie Polci Laskin zapłaciłby grubo i pozostawiłby ją przy posadzie.

Dlatego też odrazu zmieniła ton w rozmowie ze Szlają. Już go nie mroziła obojętnością, ani już nie wypraszała pogardą. Ale sparzona raz na Polci, rzekła z kupiecką ostrożnością:

— Dobrze, ale ani grosza nie dostaniesz, póki dziewucha nie będzie w rękach Laskina.

Szlaja zgodził się bez namysłu. Pomyślał sobie:

— Niech i tak będzie. Pieniądze i tak będę miał. Od Jadźki albo skądinąd. Aby tylko mieć przeciw niej broń. I wreszcie... dopiąć celu...

I jeszcze jedna myśl błysnęła mu w głowie:

— Wnuczek!

Gdyby się go udało odnaleźć i jakoś skłonić do współdziałania! Dawniej było co innego, chciał przy tem upiec swoją pieczeń i uciec od Grubachnej. Teraz możeby go można skłonić do zmiany frontu i użyć go przeciw Polci? Jeżeli nie wprost, to przez napuszczenie na niego odpowiednich koleżków?...

Słowem: raz jeszcze porwać Polcię za wszelką cenę! I nie oddawać, chyba, że Jadzia zechce być mu uległą. A jak nie — groźba wyśpiewania wszystkiego mężowi.

Szlaja przecież nie wiedział, że Warski i tak już wie wszystko...

To też pewien swego, śmiało snuł swe zbrodnicze plany. I wnet przystąpił do wykonania swych niecnych zamiarów.

— — — — — — — — —

Warski wiedział wszystko, nawet przebaczył, poczem znów zapadł w stan trwożnej podejrzliwości. Wzmogła się ona w dzień rozmowy Jadzi z Mardkiem, przerwanej wejściem pielęgniarki, a potem odczytaniem wiadomości o ucieczce Szlai.

Jadzia dopiero po chwili przypomniała sobie, że już późno i gotowa spóźnić się na obiad. Pośpieszyła więc do domu, gdzie Warski już poważnie się denerwował, nie wiedząc, gdzie Jadzia się podziewa.

Na jego pytanie odparła:

— Byłam u krawcowej. Zdenerwowałam się, bo mi zepsuła całą suknię. Musiałam sama doglądać wszystkiego.

— Dlatego, zapewne, jesteś taka blada i przejęta? Dziwi mnie to o tyle, że dawniej zupełnie się temi sprawami nie przejmowałaś...

— Bo czasy były inne. Wiem, że teraz zarobki się zmniejszają, nie mogę mieć tyle sukien, staram się więc, aby wszystko było zrobione dobrze i solidnie.

Byłoby wszystko dobrze, gdyby nie to, że służąca, wnosząc wazę z zupą oświadczyła:

— Krawcowa telefonowała do pani, że czeka z przymiarką. Miała pani być o jedenastej. Wobec tego suknia nie będzie na jutro gotowa.

Jadzi wypadł z ręki nóż, którym smarowała masło na kawałku chleba. Tak była tem przerażona. Nie śmiała podnieść oczu na męża. I dobrze zrobiła, bo ujrzałaby w nich płomień oburzenia.

Znów to, czego tak się brzydził: kłamstwo, pajęcza sieć wykrętów i łgarstw, która go dusiła! Atmosfera w domu stawała się nie do zniesienia.

Napięcie między małżonkami sięgało szczytu.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: Eulalji

Przepowiednie astrologiczne.

Jakkolwiek dzień dzisiejszy zaczyna się pod ujemnemi wpływami, jednak stopniowo następuje poprawa na lepsze. Popołudnie daje dużo szczęścia w sprawach osobistych i sercowych.

Urodzeni 12 lutego.

Posiadają charakter sentymentalny, otwarty i serdeczny do otoczenia, miłość idealna i szczęśliwa, uczucia mają wzniosłe i silne, posiadają wielkość i szlachetność ducha nie powinni poddawać się rozpaczy z powodu niepowodzeń, osiągną powodzenie.

Szczęśliwy miesiąc sierpień daty dnia 7, 21, 31, kolor czarny z różowym, jako amulet-talizman ametyst, liczby loteryjne 5, 3, 5, 0.

PIĄTEK:

Teatr miejski: „X-33"
Adria: ‚Kochanek o północy' i ‚Rozwódka
Apollo: „Sterowiec L. A. 3"
Bagatela; „Trader Horn".
Dom Żołnierza: „Noce bezsenne"
Promień: „Grzeszna miłość"
Słońce: Tarzan władca dżungli
Swit; W daleki świat
Sztuka: „Rio Rita"
Uciecha: Bezimienni bohaterowie
Wanda: Bezimienni bohaterowie
Warszawa: Arlekinada życia

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 12.10 Muzyka, 15.50 Komunikaty Krakowsk. Związku Krótkofalowców, 16.40 Muzyka, 17.10 Transm. odczytu z Warsz., 17.35 Transm. muzyki lekkiej ze Lwowa, 18.50 Komunikat narciarski, 18.55 Rozmaitości, 19.30 Transm. wiadomości sport. z Warsz., 19.35 Muzyka, 20.15 Transm. koncertu muz. włoskiej z Filharmonji Warsz., 22.45 Transm. komunikatów z Warsz., 23.00 Transm. muz. lekkiej i tan. z Warsz.,

Dyżur aptek:

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 14, Konopnickiej 3. Krakowska 19, Plac Zgody 17.

Pożar w magazynie P. K. P.

Dnia 10 bm. o godz. 24, powstał pożar podręcznego magazynu drzewnego oraz pracowni stolarskiej i kowalskiej na stacji kolejowej Kraków—Grzegórzki, własność P. K. P. — Pożar powstał wskutek pozostawienia ognia przez robotnika w pracowni kowalskiej. Spłonęła część magazynu. — Szkoda wynosi około 600 złotych. Ogień zagrażał innym zabudowaniom drewnianym i składowi węgla.

Wezwana straż pożarna ogień zlokalizowała. Z powodu zamarznięcia hydrantów wodociągowych, wodę brano z podwórza rzeźni miejskiej.

Pożar na strychu.

Dnia 10 bm. o g. 19, w realności Marji Dworak przy ulicy Felicjanek 10, powstał pożar na strychu, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez Stanisława Persona, któremu wypadła z ręki świeca, od której zapaliła się słoma a następnie wisząca bielizna i wiązania dachowe.

Straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda narazie nie ustalona.

Odczyt

„Oświetlenie sklepów, wystaw, mieszkań i biur", wygłoszony zostanie staraniem Elektrowni Miejskiej przez prelegenta ze Stowarzyszenia Organizacji Gospodarki Swietlnej w dniu 15 lutego br. o godzinie 19.30 w sali odczytowej Towarzystwa Technicznego przy ul. Straszewskiego

Skazanie komunistów w Krakowie.

Przed sądem okręgowym w Krakowie jako trybunałem przysięgłych, toczyła się wczoraj i przedwczoraj rozprawa polityczna przeciw 4 oskarżonym o zbrodnię zdrady głównej z § 58 u. k. Na ławie oskarżonych zasiedli: 29-letni Eljasz Horowitz, 31-letni Jakób Horowitz, 27-letni Chaim Reifer, oraz 28-letni Majer Wiesenfeld. wszyscy pochodzący z Brzeska.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim usiłowany kolportaż odezw i ulotek komunistycznych na terenie Brzeska i okolicy. Przeprowadzona przez policję rewizja w fabryce wody sodowej Horowitza, ujawniła 3 paczki odezw komunistycznych, gotowych do kolportażu.

Oskarżeni zarówno w śledztwie jak i na rozprawie nie przyznali się do winy, podając, że nie wiedzą do kogo ulotki te należą, oraz wypierają się należenia do jakiegokolwiek stowarzyszenia komunistycznego. Jeden tylko Reifer zmienił na rozprawie swoje zeznania, złożone w śledztwie o tyle, że wziął pewną część winy na siebie. Podał mianowicie, że bez wiedzy Horowitzów oraz Wiesenfelda ukrył w fabryce rzeczone druki, mając przytem takiego „pecha", że stało się to na kilka godzin przed rewizją policji.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, rozprawę zamknięto, a przysięgli udali się na naradę. Po krótkiej naradzie przewodniczący ogłasza wyrok, na mocy którego Jakób Horowitz, Chaim Reifer i Majer Wiesenfeld zostają skazani każdy po 1 roku ciężkiego więzienia obostrzonego twardem łożem co miesiąc. Natomiast Eljasz Horowitz zostaje zwolniony od winy i kary.

Przewodniczył s. o. Dr. Hubl, wotowali s. o. Pelczar i s. o. Buratowski. Oskarżał prok. dr. Szypuła, a bronili adw. Dr. Aleksandrowicz, Knoebel i Kohane.

Zamach samobójczy służącej.

Dnia 11 bm. o godz. 4 patrolujący post. P. P. z dworca towarowego znalazł leżącą Hetkównę Marję, lat 20, służącą u kasjera na dworcu towar. w Krakowie, która w zamiarze samobójczym wyskoczyła z okna I. p. na bruk — wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza — na razie stwierdzono ogólne potłuczenie i odmrożenie nóg, powód samobójstwa na razie nie ustalony.

Wykolejenie lokomotywy.

Dnia 10 b. m. o godz. 13.30, na torze obok mostu Warszawskiego wyskoczyła z szyn lokomotywa pociągu towarowego w czasie przetaczania — wskutek czego pociąg pospieszny do Warszawy odjechał z opóźnieniem o 25 minut, a do Katowic o 90 m. — wypadku w ludziach nie było, jak również uszkodzenia taboru kolejowego. Władze kolejowe prowadzą dochodzenia celem ustalenia przyczyny wypadku.

Drugi parobczak przed sądem doraźnym w Katowicach.

Przed sądem doraźnym w Katowicach stanie niebawem parobczak Karol Zimnol, z Kobielic powiatu pszczyńskiego, który 3 bm. nad ranem zastrzelił rewolwerem 27-letnią córkę rolnika na kolonji Paruszowice w Kobielicach ś. p. Anastazję Szydrychównę. Zimnol utrzymywał przez dłuższy czas miłosne stosunki z Szydrychówną i miał się z nią żenić. W ostatnim czasie zmienił plan i postanowił poślubić inną dziewczynę w Kobielicach. Stała mu na przeszkodzie Szydrychówna, tem bardziej, że niezadługo miała zostać matką. Zimnol, chcąc się jej pozbyć zakradł się w nocy do jej sypialni i zastrzelił ją z rewolweru. Prokuratorja państwa w Katowicach zarządziła ekshumację zwłok Szydrychówny, aby stwierdzić, co było powodem jej zgonu. Zimnol tłumaczy się, że zastrzelił dziewczynę na jej żądanie. Dochodzenia w sprawie Zimnola prowadzone są w trybie doraźnym.

Samobójstwo kupca w Oświęcimiu.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych całe miasto poruszone zostało wstrząsającą tragedją. Kupiec tutejszy Salomon Kahane (lat 37). zam. przy ul. Kolejowej, popełnił samobójstwo przez powieszenie. Natychmiastowa pomoc lekarska okazała się spóźniona. Jak się dowiadujemy bł. p. Kohane bawił jeszcze w godzinach rannych w łaźni rytualnej, a powróciwszy do domu targnął się na swe życie. Przyczyną samobójstwa były trudności finansowe. Fakt ten wywołał w sferach kupieckich ogólne przygnębienie, gdyż jest to już druga ofiara kryzysu w bieżącym miesiącu w Oświęcimiu. Zmarły osierocił żonę i nieletnie dziecko. Zwłoki oddano do dyspozycji władz sądowych.

Śmierć kolejarza przez zamarznięcie.

Od kilku dni panują w powiecie kopyczynieckim kolosalne zawieruchy śnieżne. Niebywałe opady spowodowały zatory, utrudniając komunikację.

Onegdaj w nocy burza śnieżna zamieniła się w formalny orkan, wyrządzając znaczne szkody materjalne. Wicher zerwał szereg dachów i połamał masę drzew. Nie obeszło się także bez tragicznego wypadku. Krytycznej nocy szedł torem kolejowym (na linji Kopyczyńce—Chorostków) kolejarz Czarnecki. W ciemnościach z powodu zawieruchy śnieżnej Czarnecki zabłądził i nie powrócił do miejsca zamieszkania.

Za zaginionym wdrożono energiczne poszukiwania, aż wreszcie po całodziennej akcji znaleziono skostniałe zwłoki Czarneckiego. Jak się okazało, Czarnecki zbłądziwszy, usiadł pod przydrożnem drzewem, gdzie go dosięgła śmierć. Nieszczęśliwy człowiek najprawdopodobniej zasnął i w czasie snu zamarzł.

Dalsze szczegóły mordu rabunkowego pod Chrzanowem.

Jak już onegdaj donieśliśmy, zamordowana została Karolina Kalemba, zamieszkała w Ostrężnicy pod Chrzanowem. Jak się dowiadujemy, Kalembowa pobrała premję emerytalna dla 29 górników w Ostrężnicy wypłacanych w kopalni „Artur". W drodze do domu napotkała Stanisława Staronia, który szedł za nią krok w krok. Kalembowa w drodze do przyczółka Galman, weszła do pewnego domu, skarżąc się, że idący za nią Staroń wydaje się ej podejrzany, gdyż wie on, że ona posiada przy sobie większą kwotę, a gdy weszła do tego domu zapytał się Kalembową, czy ma na nią poczekać, na co ona odpowiedziała odmownie. Następnie przeczekawszy chwilę, wyszła w dalszą drogę. I od tej chwili ślad po niej zaginął.

Skutkiem zgłoszenia o jej zaginięciu, policja wszczęła poszukiwania, w czasie którym znaleziono zwłoki Kalembowej. Jak już onegdaj donieśliśmy policja wpadła na trop zbrodniarza Staronia, który się początkowo wypierał popełnienia haniebnego morderstwa, w czasie jednak przeprowadzonej u niego rewizji, znaleziono zrabowane pieniądze zakopane w szopie.

Dalsze śledztwo w toku.

Znaczna zguba w tramwaju.

Sturm Małka, zam. w Ciężkowicach, powiat Grybów, zgłosiła do policji, że w dniu 10 bm. zgubiła w tramwaju linji Nr. 1. kwotę 910 złotych, które miała ukryte w śniegowcu na nogach.

Komunikat Magistratu m. Krakowa w sprawie nadużycia w Tramwajach miejskich.

Na polecenie Prezydenta m. Beliny Prażmowskiego przeprowadzono rewizję ksiąg kasowych w Tramwajach miejskich.

Rewizja wykazała brak w kasie 70 tysięcy złotych. Sprzeniewierzenia tej sumy dopuścił się kasjer Tramwaju Stanisław Zachara.

Sprzeniewierzona kwota została zabezpieczona hipotecznie na nieruchomościach żony Zachary, wobec czego Gmina nie poniesie żadnych strat. Zacharę aresztowano — dalsze śledztwo w toku.

Taksówka najechała rowerzystę.

Dnia 10 bm. o godz. 13.30, Michał Piwowarczyk, kierowca taksówki Nr. 121, zam, Gumniska 11, jadąc ulicą Basztową — wskutek nieuwagi najechał u wylotu ul. Szpitalnej na Władysława Sołtyka, lat 18, robotnika, zam. ul. Starowiślna 28, jadącego na rowerze — wskutek czego Sołtyk upadł na bruk i doznał ogólnego potłuczenia ciała, rower został uszkodzony.

Student padając na chodnik, doznał wstrząsu mózgu.

Dnia 10 bm. o godz. 10.30 Zwoliński, lat 21, student Akademji Górniczej, zam. Nowowiejska 26, z niewiadomej przyczyny upadł na chodnik w Alei Mickiewicza i stracił przytomność.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza. — Lekarz orzekł wstrząs mózgu.

Zderzenie tramwaju z wozem platformowym.

Dnia 10 bm. o godz. 18.30, Józef Fuss, zam. w Bieńczycach, jadąc ulicą Lwowską wozem platformowym naładowany mąką, w chwili gdy skręcał w ulicę Krakusa, został potrącony przez tramwaj linji 6, prowadzony przez motorowego Niezgodę.

Wskutek zderzenia Fuss spadł z wozu, doznając ogólnego potłuczenia ciała. Również jeden koń został skaleczony.

Nowi mieszkańcy aresztów.

W ciągu dnia wczorajszego policja przytrzymała: Więcek Helenę, lat 34, robotnicę, bez stałego miejsca zamieszkania, za kradzież pościeli wartości 70 zł. na szkodę Pinkusa Mohra, zam. Zyblikiewicza 11.

Popiela Szymona, lat 33, zam. Barska 93, za sprzedaż małowartościowych pierścionków za złote.

Draznowskiego Władysława, lat 22, bez miejsca zamieszkania, za kradzież płachty nieprzemakalnej i koca, wartości 35 zł. na szkodę Wrony Piotra, zamieszk. w Sidzinie, z wozu stojącego na ul. Brodzińskiego w dniu 10 bm. o godz. 18.30.

Ponadto za szereg drobnych przestępstw przytrzymano 14 osób.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, Na Gródku 2